

Klimakterium

	przekląć ostro	***	***
	i w końcu wyjść	kiedyś na pewno będę żyła	ona,
kończy się okres	na prostą	kiedyś na pewno się obudzę	za katedrą,
chowania się	***	najpóźniej w krematorium	ma na niego oko,
pod stołem	zanim umrę	gdy uderzy we mnie	on,
kręcenia wokół	a mam już sporo lat	brzask płomienia	wciśnięty w ławkę,
własnej osi	więc zanim umrę	***	jest na drugim roku.
czas wyrzucić	pragnę jeszcze tylko jednej rzeczy	ten blisko	kochani,
tampon	pragnę jeszcze tylko	pięćdziesięcioletni	nie podniecajcie się,
kneblujący usta	się urodzić	pan w ekstazie	nic z tego nie będzie.
spalić podpaski	***	co oblizuje się	
w które wsiąkła	zawsze mówić tak	dwudziestolatką	
krwę przelana	potrzebować pół życia	to twój facet	
z pustego w próżne	żeby to poodkręcać	bleeee	
zapuścić sobie wąsy			
lub zedrzeć je			
ze skóry			
rzucić urok			
trzy razy splunąć			
przeżegnać się			

byłam w ciąży i poszłam na musical
dudniło tak strasznie, że moje
dziecko
przewracało się w brzuchu
przerażone
a ja nie wyszłam z sali

odtąd moje dziecko ma wrażliwe
uszy
nie mówiąc już o duszy

a ja dalej nie wychodzę z takich sal
wytrzymuję
wyrzyguję
jestem dzielna
a przede wszystkim
bardzo dobrze wychowana

otwierają się wieka trumien
szklane wieczka niebek
które zakopałam w ziemi
mając siedem lat, czas
na zmartwychwstanie

*zajrzałam do twojego aparatu sojer
byłeś w warszawie
co to za głupota kochanie
nie byłem w żadnej warszawie
jesteś na zdjęciach w warszawie z
bartoszem
kto wie kto tam jeszcze był z wami
kochanie to nie warszawa
jak to nie warszawa to przecież pałac
kultury
to ratusz w środzie wielkopolskiej*

w dzień milczał
i garbił się
jak zakłęty
kopał co napotkał
na drodze
za to w nocy
budził
się ze snu
i krzyczał
w głębokim śnie
jesteś świnią,
ty tato,
jesteś świnią!

Enerdowcy

sprzedaliście się za puszkę coca-coli
i teraz was to bardzo boli